

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Donieszenia
i Obwiadczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiorama.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen
w Księgarni
przy Placu Wilhelm. Nr. 6
Listy
do Redakcji do Księgarni
Kijczy, winały być
zręcznie.

Piątek, 17 listopada 1865.

№ 263

POZNAN, 16 listopada.

poruszona po raz pierwszy przy sposobności
ki o Biesiadzie Słowiańskiej w Wie-
kwestya wspólnego porozumienia Polaków
Słowian znajdujących się pod panowaniem
ackim, zaczyna widocznie tak w polskich, jak
skich szczególnie dziennikach coraz szerszego
rozgłosu. W obec arystokratycznego nieco,
ającego od wszelkiej spółki z Polakami in-
Słowian Rakuskich wystąpienia Czasu, ode-
się natychmiast z mniej lub więcej stanowczym
podobnemu oświadczeniu protestem, wszyst-
nie prawie dzienniki polskie, uznając wspólne
mienie się wszystkich plemion słowiańskich
panowaniem austriackim za rzecz pożądaną
ieczną. Dzienniki czeskie, Narodni Listy
wicie, odpowiedziały dziennikarstwu polskiemu
drobnych, nie wiele znaczących zastrzeżeń,
sob sympatyczny, a cała sprawa wchodzi, dzięki
u zawiązaniu polemiki między organami pras-
obu bratnich plemion, na tór rozsądku i pra-
ności, rokujący po raz pierwszy może dotykane
wienne następstwa.—Powtarzając jeszcze i dzi-
co niedawno temu powiedzieliśmy w naszym arty-
o Biesiadzie Słowiańskiej, oświadczyliśmy,
ujemy głęboko i z wszelką świadomością, dzie-
narodową i polityczną indywidualność Polski
nie otaczających ją plemion słowiańskich. Mimo
dnakże a właśnie może dla tego, właśnie szu-
dla Polski i jej idei bliskich a naturalnych
mierzeńców, nie możemy nie dopytywać się
h przedewszystkiem pośród pokrewnej nam
ańszczyzny. Jakie będą pierwsze kroki i rezul-
owego porozumienia Polaków z resztą Słowian-
zyny Rakuskiej; w jakich wspólnych głosowaniach
stulatach sejmów czy innych ciał politycznych
rozumienie owo się objawi, nie naszą tu rzeczą
rzygać. W razie dobrej z obu stron woli, po-
ni między zaufania obu stron znaleźć dla siebie
line pole działania a zarazem i sposobność udzie-
sobie wzajemnych rękami. Zresztą, jak za-
i jak we wszystkich prawdziwie dziejowego

znaczenia wydarzeniach, wskażą im same wypadki
tak pole, jak sposobność wspólnego działania wraz
z ostatecznymi jego celami, które dla ludzi dobrej
woli i wiary a nie zagrzętych w subtelnościach fał-
szywój dyplomacji, z pewnością tajemnicą nie pozostaną.
Partykularyzm, potworniejszy na nieszczęście, ani-
żeli wszystkie partykularyzmy miast i rzeczypospoli-
tych włoskich lub niemieckich biskupstw, hrabstw
i ksiąstewek, jest dotąd główną klęską Słowiańszczy-
zny, przedewszystkiem owej Słowiańszczyzny rakuz-
kiej, która choć nie całkiem swobodna, to przecież
do pewnego stopnia posiada możność objawiania swęj
woli, życzeń i skłonności. Spoglądając np. na ową
poważną, potężną, jednolitą organizacją polityczną
Francji, składającą się z żywiołów plemienne i je-
zykowo tak bardzo nie jednolitych; spoglądając
dalej na obecny, unitarny ruch Niemiec i Skandyna-
wii, zazdrość prawdziwa bierze, gdy się rozpomni, że
pośród owej ogromnej, licznej i ludnej Słowiańszczy-
zny, dzięki równie zaciekłemu, jak najczęściej bez-
podstawnemu partykularyzmowi, panuje niemoc, roz-
przeżenie i anarchia, z czego tylko obce żywioły ko-
rzystają. Prowansal różni się z pewnością więcej
językiem i obyczajami od Normanda, aniżeli Polak
od Rusina; Breton z pewnością więcej od Paryża-
nina, aniżeli Czech od Słowaka; mieszkańiec Pirene-
jów z pewnością więcej od mieszkańca Ardennów,
aniżeli Illiryjczyk od Chorwata, a przecież wszystkie
te różnice nie przeszkadzają Prowansalowi, Normand-
czykowi, Bretonowi i Paryżaninowi tworzyć jednoli-
tę falangę na zewnątrz, kiedy w Słowiańszczyźnie
Rusin spogląda podejrzliwem okiem na Polaka, Sło-
wak na Czecha, katolicki Chorwat na schizmatycznego
Serba, a wszyscy razem składają się własną nie-
mocą na potęgę i siłę panującą nad sobą obczy-
zny. Jestto na nieszczęście równie dowodem, jak
rezultatem niedojrzałości i niemowlęstwa polity-
cznego.... Dotąd, wśród Słowiańszczyzny rakuskiej,
dwa tylko istnieją plemiona słowiańskie, Polacy i Czesi,
mający obok wspomnień świetnej, często wspólnej prze-
szłości dziejowej, obok świadomości odrębnego indywu-
alizmu i poczucia potrzeby przyszłości, dostateczny
stopień ukształcenia i rozwinięcia politycznego, aby

pojmować i oceniać szkody wynikające z nieszczę-
snego tego partykularyzmu. Ich to zadaniem, jako
politycznie najdojrzałych Słowian, dać przykład po-
rozumienia słowiańskiego, a zarazem stać się jego
krzewicielami i nauczycielami na resztę Słowiańszczy-
zny. Przykład podobnego sojuszu nie byłby zresztą
pierwszym w dziejach obu narodów. Sojusz ten
w przeszłości opłacał się zawsze tak Czechom, jak
Polakom wspólnym dobrobytem i powodzeniem, a zer-
wanie jego było nie mniej znamięm jak zapowia-
dnią ich klęski i niepowodzenia. Epoka, w której
Zyska walczył w szeregach Jagiellów przeciw Krzy-
żactwu, lub w której Zygmunt Korybut z zastępem
polskim odwiedzając mu się gromił wojska Rzeczy;
epoka, w której Podiebrad radził po bratersku z Ka-
zimierzem Jagiellończykiem, lub kiedy ród Jagiello-
nów wspólnie obu krajom panował, była pewnie
szczęśliwszą, równie dla Czech, jak dla Polski, ani-
żeli owa złowroga chwila panowania Wazów, kiedy
zastęp polskich Lissowczyków towarzysząc wojskom
cesarskim, biegł zadawać bratobójczy cios Czechom
w fatalnem spotkaniu pod Białą Górą. Przeszłość
więc zarówno, jak teraźniejszość, jak wspólne obo-
wiązki, jak interesa i stopień ukształcenia polity-
cznego, wiążą Polaków i Czechów, a wiedzą ich na-
turalną koleją rzeczy do sojuszu i wspólnego dzia-
łania, które my z naszej strony jak najgoręcej tylko
polecić możemy. — Występując wszakże tak stano-
wczo w roli rzeczników porozumienia czesko-pol-
skiego, przesyłamy Czechom nie mniej stanowczo
następną przestrożę, tém potrzebniejszą, że nawet
najzaniejszy ich, najpostępowszy a najlepiej roz-
umiejący nas organ, Narodni Listy, łagodził
w artykule swym z dnia 4 listopada, Polaci
a Cechové, wagę niebezpieczeństwa grożącego
od despotyzmu moskiewskiego, zwracając raczej
nasze obawy w inną stronę. Inne organy cze-
skie, jak np. Narod a więcej może dzienniki innych
plemion słowiańskich, pod panowaniem austriackim,
są jeszcze wyraźniejszymi pod tym względem
i objawiają mniej lub więcej stanowczo współ-
czucia dla Rosyi. Otóż przeciw czemu z na-
szej strony, w interesie projektowanego sojuszu

Z Paryża.

Po cholere.

Otóż i po cholere. Paniczny przestech, jaki przez dwa
miesiące dręczył tu Paryżan, ustąpił nareszcie. Wszy-
stkich do dawnego wraca porządku. Skurczone postacie
stają się — skrzywione twarze śmieją się, a zęknione
znów śmiały na przechodniów rzucają spojrzenia. I ra-
jaks Paryżowi — temu morzu, w którym tyle tysięcy
żreń kryją wieczne ruchliwe i wspaniałe bałwany. — Tak
jest tem morzem, bo i on tylko pod wpływem księżycy
okaja się i zasypia.
Korzystam z takiej spokoju chwili, by po cholerycznej
zy i po dzienniej wrzawie, zebrać doznane wrażenia i jako
wiatka wyssać miód pożywny.
Prawda — że z każdej chwili i z każdej niemal okolicz-
ności naszego płynie dla nas nauka lub ostrzeżenie — są
nauki momenta, w których ona z całą siłą i z całym bogat-
stwem występuje, w których się nam rozsłucha szata kryjąca
moralną biedotę.
Taki chwile zmuszają nas do głębszego zastanawiania się
wyznania winy i poprawy.

Kocham Francją i kocham jej synów. Uwielbiam ich za-
—, cenię energią i mile wpatruję się w ich ogniste oczy,
w nich świeci odwaga; ale przykre na mnie robią zawsze
żenie zęknione ich twarze na widok trumny lub wieści cho-
— Godne to zaiste zastanowienia, bojaźń bowiem zbyt-
na śmierci, niewiary i zanepokojonego sumienia jest tylko
wodem. Dusza wielka „płacze na długość żywota — umiera
nie umiera“); maluczka drży na wspomnienie śmierci —
—nieje na widok grobu. Nie lubi żałoby, dzwonu i mogil-
ego krzyża.

Jakież ztąd wniosek dla Paryżan?...
Tutaj tłumy znajomych i przyjaciół nie ujrzyś w pogrze-
wym orszaku. Kilka zaledwie osób z rodziny podąża za tru-
— Tu śpiewu ani dzwonu pogrzebowego po za kościołem
— usłyszysz. W świątyniach przy katafalku tłoku się niado-

patrzysz — wtedy gdy lada drobnotka na ulicach Paryża
gromadzi ich tysiącami. Każdy rad stroni od myśli i śladu
śmierci, radby zapomnieć, że umierać to naszym z przeza-
cznieniem.

Tutaj Paryżanie gdy przechodzą koło kościoła, koło pro-
cyesi z N. j. w. Sakramentem, lub krzyża po drodze niemają
zwyczaju uchylać z głowy czapki, a tēm samem Bogu i Jego
świętym przybytkom składać cześć należną. Za to na widok
nieboszczyka w trumnie lub na karawanie — każdy skurczony
uchyla czapkę uchodząc co tchu od przykrego obrazu.

Dziwne doprawdy uszanowanie dla śmierci! Dziwna cześć
dla zimnego przybytku naszego ducha obok obojętności dla
przybytków żywego Boga.

Względność ta i delikatność dla śmierci — jest o tyle
czczym o ile poniżającym umizgiem. Jest pocałunkiem ręki
kata przed chłostą, aby nas ominąć mogła.

Kat w ręku sądu — śmierć w ręku Boga.

Co na dnie tej cześci spoczywa? Skąd ona rodem? Gdzie
jej ojczyzna? — O zaiste nie tam — skąd wzrosła wielkość
i szlachetność Francji.

Do czego ta bojaźń śmierci prowadzi? Posłuchajmy —
Ostatnia tu cholera nijedną dała nam tego przykład. — Oto:
W jednej z dzielnic Paryża — skromnym domku — mie-
szkała matka z jedenastoletnią córeczką. Same w dwie, jak
to jest tu zwyczajem. Bez sługi — bo za droga.

Matka dostaje cholery silnej i gwałtownej. Wołają leka-
rza — ten przybiega, ale na wieść o cholere sąsiedzi ra-
żeni strachem odstepują biedną matkę, zostawiając ją opiece
córki-dziecka. Biedna dziecina trzy dni i nocie nie śpiąc i nie
jedząc — spędza przy łóżu matki na najcięższych jako przy
cholerycznej, posługach. — Bóg nagradza trudy jej — przy-
wraca zdrowie matce, lecz niedozwala się jeszcze cieszyć stru-
dzonej dziewczęciu.

Matka na wpół ozdrowiała, widzi nagle jedyną swą opie-
kunkę i dziecko w okropnych cholery kurczach. Lekarza przy-
wołać niema komu. Bóg jeden był świadkiem co w tych stra-
snych godzinach działo się biednej matce na widok konania
ukochanego dziecka.

Późno już wieczorem przybywa lekarz. I dziwna dlań
przemiana. Na progu drzwi spotyka matkę z głosem obłąka-
nej „ratuj dziecko moje — ja zdrowa ona umiera.“ — Ale ra-
tunek już nie w ręku lekarza. Zimne jej ciało już w obje-

ciach śmierci. Robią wszystko — nic nie pomaga i biedna
dziecina przez zimne usta wyjęknęwszy „pragnę, pragnę“ —
skoniała.

Już nie żyła, gdy na zimnych jej zwłokach zwieszona ma-
tka — szukała życia — szukała żywego serca, które już bić
przestało. — Płaczę — ścisła i żegna i bieży wślad za swym
aniotem. Matka bez przytomności w kurczach — dostaje cholery
i w strasznych cierpieniach w chwil parę umiera. — Dwa zimne
trupy już tylko zostały. Skonały w uściskach konania

Śmierć w domu! Cholera! Przestech. Kładą więc obie
w trumny i co prędzej uwożą by rzucić je w ziemię. I rzucili
— przysypali piaskiem i ani ich już śladu niewidac! Niewidac!
Tak jest niewidac ani ciała ich, ani słycać głosu, ho skryła
je śmierć i ziemia, ale pamięć ich żyje, żyje egoizm i strach,
którego zostały pastwą i dzwicyz głos sumienia, którego pia-
skiem zasypać niepodobna.

Te dwie ofiary miłości i egoizmu dłużej żyć będą niżeli
strach i pamięć cholery.

Biedna dziecina z słowami „pragnę“ skoniała —, nieszczę-
śliwa matka z spokojnym uśmiechem.

Tamta z wiary i miłości pragnęła świata, — matka
z uśmiechem żegnała go. Przy progu u kolan lekarza było jej
pragnienie i z pragnieniem dziecka zamarło.

Chrystus z krzyża wołał pragnę i świat go poił zółcią.
Miliony do dziś wołali wołają podobnie i tylko zółć dostają! —
W zółci toniem — egoizmu pełno wszędy. — Ponętna szata
pseudo-cywilizacji i skrzętniej filantropii naszego wieku, kryje
niewygojone i jęczące się rany ciała. Chwila przestechu
miejsza nas, że ani się postrzegamy kiedy z pod ugiętej szaty
owej, występuje nagość — rany i moralna biedota.

Duch postępu prawie owionął serce Francji — Paryż.
Walka z przesądem tu jawna. Bój śmiały i żarty.
Poświęcenia rozum nego pełno wszędy.

A gdy tak dobrze bojownikom owym, czemu cholera tak
ich przeraża? Czemu pomoc z rąk wytrąca? Czemu rozpra-
sza od łoża chorych i pozwala bez pomocy konać?

Wszyscy się tu tak bali, że i pieczędzem sługi (garde
malade) do domu ściągac nie było podobna*)

Czyż więc po za postępem i pieniędzmi nie byłoby i niema
bódca do miłosierdzia? ... Jest — ale on tylko z Boga i reli-
gii płynie — i płynął téż nieprzerwanym strumieniem i w wiel-
kim Paryżu.

moralnych i politycznych w zastósowaniu do społeczeństwa...
 3) zestawienie wszystkiego, co charakteryzować może literatury na rozwój ogólnego wykształcenia Francuzi ostatnich.

Cesarz ulaskawił całkowicie lub w części 90 galeriów...
 Cesarz ulaskawił całkowicie lub w części 90 galeriów...
 Cesarz ulaskawił całkowicie lub w części 90 galeriów...

Parryż, 14 listopada. Cesarz, jak donosi Monitor...
 Parryż, 14 listopada. Cesarz, jak donosi Monitor...
 Parryż, 14 listopada. Cesarz, jak donosi Monitor...

Parryż, 15 listopada. Telegrafja ztąd: „Monitor do...
 Parryż, 15 listopada. Telegrafja ztąd: „Monitor do...
 Parryż, 15 listopada. Telegrafja ztąd: „Monitor do...”

Ostatnie wiadomości.

Parryż, 13 listopada. Monitor ogłasza rozporządzenia...
 Parryż, 13 listopada. Monitor ogłasza rozporządzenia...
 Parryż, 13 listopada. Monitor ogłasza rozporządzenia...

London, 13 listopada. W Dublinie policja schwyta...
 London, 13 listopada. W Dublinie policja schwyta...
 London, 13 listopada. W Dublinie policja schwyta...

London Gazette ogłasza ostatnią serją obfitej kores...
 London Gazette ogłasza ostatnią serją obfitej kores...
 London Gazette ogłasza ostatnią serją obfitej kores...

Hamburg, 15 listopada. Według telegramu, który...
 Hamburg, 15 listopada. Według telegramu, który...
 Hamburg, 15 listopada. Według telegramu, który...

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 listopada. Drugi i ostatni zarządem koncert...
 Poznań, 16 listopada. Drugi i ostatni zarządem koncert...
 Poznań, 16 listopada. Drugi i ostatni zarządem koncert...

— Onegdajszego rana, znaleziono pod śpiżniami należąc...
 — Onegdajszego rana, znaleziono pod śpiżniami należąc...
 — Onegdajszego rana, znaleziono pod śpiżniami należąc...

W reszty piątek skradziono z pomieszczenia nauczyciela...
 W reszty piątek skradziono z pomieszczenia nauczyciela...
 W reszty piątek skradziono z pomieszczenia nauczyciela...

Tego samego dnia zaś odebrano na moście chwaliźstw...
 Tego samego dnia zaś odebrano na moście chwaliźstw...
 Tego samego dnia zaś odebrano na moście chwaliźstw...

cyjnego, dokąd się nazajutrz po nią zgłosił młoda. Powiada to, jak...
 cyjnego, dokąd się nazajutrz po nią zgłosił młoda. Powiada to, jak...
 cyjnego, dokąd się nazajutrz po nią zgłosił młoda...

o Kościan, 12 listopada. Już od trzech lat blisko istnieje...
 o Kościan, 12 listopada. Już od trzech lat blisko istnieje...
 o Kościan, 12 listopada. Już od trzech lat blisko istnieje...

Skłótką niedzielną, wychodzącą w mieście naszym, jak wiadomo...
 Skłótką niedzielną, wychodzącą w mieście naszym, jak wiadomo...
 Skłótką niedzielną, wychodzącą w mieście naszym...

z pod Pilew, 13 listopada. Ze wszystkich prawie stron...
 z pod Pilew, 13 listopada. Ze wszystkich prawie stron...
 z pod Pilew, 13 listopada. Ze wszystkich prawie stron...

Powiat międzychodzki prawie nigdy, lub bardzo rzadko daje...
 Powiat międzychodzki prawie nigdy, lub bardzo rzadko daje...
 Powiat międzychodzki prawie nigdy, lub bardzo rzadko daje...

Przed paru laty sprzedali właściciele, czyli raczej sprzedali...
 Przed paru laty sprzedali właściciele, czyli raczej sprzedali...
 Przed paru laty sprzedali właściciele, czyli raczej sprzedali...

Coż dopiero mówić o mniejszych, nierycerskich posiadłościach...
 Coż dopiero mówić o mniejszych, nierycerskich posiadłościach...
 Coż dopiero mówić o mniejszych, nierycerskich posiadłościach...

Jeżeli byśmy kilka miesięcy mogli wstąpić, w których ani jednego...
 Jeżeli byśmy kilka miesięcy mogli wstąpić, w których ani jednego...
 Jeżeli byśmy kilka miesięcy mogli wstąpić, w których ani jednego...

Dnia 11 listopada odbyło się w Sierakowie walne zebranie...
 Dnia 11 listopada odbyło się w Sierakowie walne zebranie...
 Dnia 11 listopada odbyło się w Sierakowie walne zebranie...

z Krobskiego, 14 listopada. W Dzienniku naszym czytamy...
 z Krobskiego, 14 listopada. W Dzienniku naszym czytamy...
 z Krobskiego, 14 listopada. W Dzienniku naszym czytamy...

tów, którzy zadosyć czynili religijnym potrzebom mieszkańców katolików...
 tów, którzy zadosyć czynili religijnym potrzebom mieszkańców katolików...
 tów, którzy zadosyć czynili religijnym potrzebom mieszkańców katolików...

(pa) z Obornickiego, 15 listopada. Głos matki kościoła, powołujący...
 (pa) z Obornickiego, 15 listopada. Głos matki kościoła, powołujący...
 (pa) z Obornickiego, 15 listopada. Głos matki kościoła...

z pod Sierakowa, 12 listopada. W dniu 8 bież. mies. odbył się...
 z pod Sierakowa, 12 listopada. W dniu 8 bież. mies. odbył się...
 z pod Sierakowa, 12 listopada. W dniu 8 bież. mies. odbył się...

Wiadomości literackie.

— Dalszy ciąg prenumeraty na dzieła pośmiertne Juliusza Słowackiego.

Z przeniesienia egzemplarzy 192	
Biegański W. z Lukowa	1
Czapski Józef z Sumowa	1
Mizerska Paulina z Poznania	1
Biskopski Kazimierz	1
Zabłocki Józef z Nowej wsi podgórnej	1
Ulatowska Wanda z Racic	1
Paluszkiewicz z Pogorzelic	1
Pilski Alfons z Zieleńca	1
Wawrowski Kazimierz z Ostrowa	1
Zupański Jan Konstanty z Poznania	1
Sczaniecki Ludwik z Boguszyńska	1
Ks. Sieg Nikodem z Orchowa	1
Ks. Chodkiewicz z Wielkich Łąk	1
Sydow Edward z Cichówek	1
Broecker Aleksander z Stawoszewa	1
Razem egzemplarzy 207.	

Poznań, dnia 15 listopada 1865. M. Magnuszewicz.

Przybyli do Poznania dnia 16 listopada.

BAZAR. Wł. dobr. Żychliński z Targowej góry, Sypniewski z Piotrowa, hr. Mielżyński z Kotowa, agronom Klepaczewski z Miłobzowa.
 HOTEL DU NORD. Wł. dobr. hr. Plater z żoną z Góry, Budziszewski z Grabłowa, Zandrowicz i Ksinowski z Warszawy, hrabina Kasińska z Wrześni.
 HOTEL PARYSKI. Wł. dobr. Gasicowski z Zberek, Bekowski z Koszut, Żychliński z Murzynowa, Wichliński z Udi, dr. Perłaczewski z Wrześni, dzierz. Stanowski z Kijewa, prob. Kukliński z Głuchowa, Fleischer z Gostynia.

Odchodzące poczty osobowe. Przybywające poczty osobowe

Do	godz.	min.	pora dnia	Z	godz.	min.	pora dnia
Dąbrowki, post. p.	7	30	rano	Trzemeszna	4	30	rano
Skwierzyny n. W.	7	30	"	Krotoszyna	5	"	"
Kargowy	7	30	"	Wągrowca	4	40	"
Krotoszyna	8	"	"	Obornik	8	25	"
Gniezna	8	30	"	Skwierzyny n. W.	8	45	"
Nakła	8	"	"	Ostrowa	9	30	"
Pleszewa	7	30	"	Cylichowa	10	20	"
Strzałkowa	12	"	"	Strzałkowa	2	40	pop.
Gniezna	1	"	pop.	Gnieźnia	3	"	"
Obornik	6	"	"	Pleszewa	8	15	"
Cylichowa	7	"	"	Gniezna	6	40	"
Skwierzyny n. W.	7	"	"	Dąbrowki	7	"	"
Krotoszyna	7	15	"	Krotoszyna	7	30	"
Ostrowa	7	45	"	Kargowy	7	45	"
Wągrowca	10	30	"	Nakła	8	15	"
Trzemeszna	11	30	noc	Skwierzyny n. W.	10	15	"

Odchodzące z dworca pociągów kolei żelaznej. Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Do	godz.	min.	pora dnia	Z	godz.	min.	pora dnia
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa)	6	"	rano	1. Starogrodu (Szczytna, Berolina, Królewa, Petersburga, Warszawy)	6	"	rano
2. Między pociąg do Wrocławia	9	51	"	2. Między pociąg do Krzyż	9	30	"
3. Starogrodu, Szczytna, Berolina, Królewa, Petersburga	11	23	"	3. Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saksonii)	11	25	wpł.
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1)	4	49	"	4. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	pop.
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	"	5. Wrocławia (jak p. Nr. 3)	9	41	"

